

Aleksander Bołdyrew

Polska piechota zaciężna w systemie bezpieczeństwa państwa w pierwszej połowie XVI w.

Piotrkowskie Zeszyty Historyczne 13, 27-43

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Aleksander Bołdyrew

(Instytut Historii UJK, Filia w Piotrkowie Trybunalskim)

Polska piechota zaciężna w systemie bezpieczeństwa państwa w pierwszej połowie XVI w.

W trakcie badań nad zagadnieniem polskiej piechoty zaciężnej w pierwszej połowie XVI w., wyniknęła kwestia miejsca tej formacji wojskowej w systemie bezpieczeństwa państwa polskiego¹. Ze względu na charakter przywołanej rozprawy, problem ten został wyłączo-ny, ażeby móc poświęcić mu osobne studium. Tu jedynie warto przy-pomnieć, że upowszechnienie się w okresie renesansu wojsk pienięż-nych, a także sukcesy, jakie odnosiły one na licznych polach bitew, miało niebagatelny wpływ na całokształt działań zbrojnych na prze-łomie XV i XVI w. Proces ten jest zauważalny również w Polsce. In-stitucja armii piętnej, która na szerszą skalę zadebiutowała w czasie wojny trzynastoletniej (1454–1466), zaczęła stopniowo za-stępować tradycyjną formę mobilizacji siły zbrojnej, to znaczy pospo-łite ruszenie (*expeditio generalis*)². Wśród polskich, czy może raczej zaciąganych za pieniądze polskiego monarchy, wojsk zaciężnych do-minowała jazda. Dlatego też starsza literatura dotycząca historii wojskowości na ogół marginalizowała znaczenie piechoty jako forma-cji niezbędnej na nowożytnym polu walki. Należy jednak podkreślić, że jest to pogląd nie znajdujący szerszego oparcia na przykład w pi-smach ówczesnych historiografów i teoretyków sztuki wojennej. To właśnie oni podkreślali wielokrotnie brak piechurów i potrzebę prze-organizowania struktury wojska polskiego na korzyść tej formacji.

¹ A. Bołdyrew, *Piechota zaciężna w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku*, War-szawa 2011.

² Zob. M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967; T. Grabarczyk, *Piechota zaciężna Królestwa Polskiego w XV wieku*, Łódź 2000.

Mimo zauważalnej niechęci szlachty do służby w piechocie (*de facto* składała się ona z przedstawicieli stanu trzeciego i tak zwanego czwartego stanu, czyli mieszczan), władcy i hetmani w pierwszej połowie XVI w. chętnie sięgali po zaciągi piesze. Dostrzegali bowiem rozliczne możliwości wykorzystania tego rodzaju broni zarówno w trakcie służby wartowniczej i oblężeń, jak również w otwartym polu, gdzie umiejętnie użyta piechota sprawdzała się w walce ogniowej na dystans, nawet w przypadku starcia z silniejszym przeciwnikiem. Najlepszym przykładem jest bitwa pod Orszą (1514 r.) lub Obertynem (1531 r.), ale warto podkreślić jeden z epizodów starcia obertyńskiego, mianowicie atak piechoty na artylerię mołdawską. Odpowiednio szybkie skrócenie dystansu między tymi dwiema formacjami w zasadzie pozbawiło artylerzystów mołdawskich możliwości skutecznego rażenia ogniem swych dział nieprzyjaciela, to znaczy atakującej polskiej piechoty i jazdy zaciężnej.

Jak wiadomo, każdy rodzaj broni – w tym piechota zaciężna – stanowił jeden z elementów siły zbrojnej państwa polskiego. Kształt siły zbrojnej, będącej narzędziem – instrumentem polityki zagranicznej, miał znaczący wpływ na kontakty dyplomatyczne, ale także stanowił o jakości bezpieczeństwa państwa w bardzo szerokim rozumieniu. Jeśli przyjąć za wiążące ustalenia A. Tofflera w przedmiocie podziału dziejów cywilizacji na trzy etapy (cywilizacja agrarna, cywilizacja przemysłowa, cywilizacja informacyjna), to należy stwierdzić, że kształt bezpieczeństwa państwa w epoce panowania ostatnich Jagiellonów uzależniony był w dużej mierze od umiejętności okiełznania czynników naturalnych³. Umiejętność ta w przypadku kultury rolniczej (rolnictwo jako podstawowa gałąź gospodarki) w znaczący sposób wpływała na możliwości akumulacji jakiegokolwiek nadwyżki produkcyjnej, którą ewentualnie można było przeznaczyć na działania związane ze wzmocnieniem poczucia bezpieczeństwa wewnętrznego (budowa systemu fortyfikacji, regularne utrzymywanie stosownej ilości wojsk w gotowości bojowej, utrzymanie porządku publicznego), jak również zewnętrznego (stosunki dyplomatyczne,

³ A. Toffler, *Trzecia fala*, tłum. E. Woydyłło, M. Kłobukowski, Poznań 2006, s. 36; M. Cieślarczyk, *Kultura bezpieczeństwa i obronności*, Siedlce 2006, s. 22–23.

działania zbrojne). Wynikało to z charakterystycznego dla omawianej epoki *nakazu chwili*⁴.

Patrząc na kwestie bezpieczeństwa, należy także odnotować, że badania nad tymi zagadnieniami, skupione na współczesnych *nakazach chwili*, prowadzone są w oparciu o dopiero kształtującą się metodologię, która wyłania się na przykład poprzez destylację wiedzy i metod zaczerpniętych z innych nauk⁵. Szczególnie mocno podkreśla się, że paradygmat tej powstającej nauki najwięcej skorzysta dzięki studiom interdyscyplinarnym (ogłądzie przedmiotu badań z punktu widzenia innej dyscypliny) oraz transdyscyplinarnym (zastosowaniu metod i technik badawczych jednej dyscypliny w obszarze drugiej)⁶. Powstaje zatem pytanie, czy można mówić o bezpieczeństwie państwa, a nawet systemie bezpieczeństwa w realiach historycznych, w oparciu o współczesne (kształtujące się) definicje i struktury pojęciowe. Czy – innymi słowy – przeniesienie ogólnego zarysu współczesnego aparatu pojęciowego na czas przeszły nie będzie błędem ahistoryzmu. Podstawowa wątpliwość sprowadza się do konstatacji, iż immanentne współczesnemu bezpieczeństwu narodowemu/państwa megatrendy i trendy cywilizacyjne w większości nie przystają do realiów historycznych. Trudno więc podejmować próbę ich adaptacji, skoro problemy te w zasadzie nie funkcjonowały wcześniej. Wśród megatrendów i trendów cywilizacyjnych wymienia się dziesięć głównych zagadnień. Są to kwestie związane z masową komunikacją, zmianami wiodących podmiotów politycznych i gospodarczych, konflikty na tle etnicznym, religijnym (włącznie z terroryzmem), zagrożenia bezpieczeństwa energetycznego, nieprzewidywalność masowych zachowań społecznych, wydłużenie czasu życia i zwiększenie poziomu wykształcenia, rozwój sieci komputerowych,

⁴ P. Sienkiewicz, *Metodologiczne problemy badania systemów bezpieczeństwa*, [w:] *Metodologia badań bezpieczeństwa narodowego. Bezpieczeństwo 2010*, t. II, red. P. Sienkiewicz, M. Marszałek, H. Świeboda, Warszawa 2011, s. 56.

⁵ *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku. Wyzwania i strategie*, red. R. Jakubaszek, J. Flis, Warszawa 2006, s. 13–16; M. Malec, *Percepcja bezpieczeństwa. Definicje, wymiary, paradygmaty*, Warszawa 2006, s. 5–14; M. Sulek, *Bezpieczeństwo narodowe jako kategoria relacyjna – koncepcja metody badań*, [w:] *Metodologia badań...*, t. I, red. P. Sienkiewicz, M. Marszałek, H. Świeboda, Warszawa 2010, s. 39–46; P. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 57–58, 64; R. Wróblewski, *Przedmiot i metoda nauki o bezpieczeństwie narodowym*, [w:] *Metodologia badań...*, t. II, s. 71–73.

⁶ R. Wróblewski, *op. cit.*, s. 82.

dylematy polityki żywnościowej, degradacja kultury masowej (tak zwana *makdonaldyzacja*) oraz ewolucja zjawisk społecznych w kontekście bez mała permanentnego kryzysu i konfliktu⁷. Spośród wymienionych tylko jeden trend cywilizacyjny (wskazywany zresztą już wyżej) można przypisać realiom historycznym i jest to kwestia kryzysów żywnościowych, niekiedy przybierających na pewnych obszarach formę klęsk głodowych. Pozostałe zagadnienia jedynie w szczególności (oczywiście nie we wszystkich przypadkach) przystają do okresu historycznego.

Jednocześnie należy podkreślić, że tradycyjnie zdefiniowane pojęcie *bezpieczeństwa narodowego, czy bezpieczeństwa państwa (national security)*, obejmujące swym zakresem egzystencjonalne potrzeby i interesy społeczności – państwa – narodu, wydaje się w zasadzie odpowiadać realiom Korony w XVI w. Nie sposób przecież odmówić państwu polskiemu za panowania ostatnich Jagiellonów chęci i potrzeby zabezpieczenia pozamilitarnego, czyli możliwości nieskrępowanego realizowania interesów ekonomicznych i politycznych. Praktyka interdyscyplinarnego adaptowania osiągnięć różnych nauk jest przecież znana w historiografii i, jak wiadomo, przynosiła już wymierne, pozytywne efekty. Dość przypomnieć zabieg J. Wiesiołowskiego, polegający na spożytkowaniu socjologicznych ustaleń Williama Lloyda Warnera dotyczących podziału ludności miasta na trzy warstwy i każdej z nich na dwie grupy⁸. Ustalenia amerykańskiego badacza przystosowano do realiów stratyfikacji społecznej miasta późnośredniowiecznego, wprowadzając odpowiednie korektury⁹. Jeszcze innym przykładem jest zestawianie osiągnięć intelektualnych teoretyków żyjących w różnych, nie tylko okresach historycznych, ale i wręcz kontekstach, oraz wyprowadzanie z takiej konfrontacji ogólnych wniosków. Tu warto posłużyć się przykładem pracy Michaela I. Handela *Masters of War. Classical Strategic Thought*. Autor dwa pierwsze rozdziały poświęcił właśnie takim zagadnieniom, odpowiednio je tytułując (rozdział pierwszy: *Strategy: Past*

⁷ P. Sienkiewicz, *op. cit.*, s. 59–60.

⁸ B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2008, s. 291–292.

⁹ J. Wiesiołowski, *Socjotopografia późnośredniowiecznego Poznania*, Poznań 1997, s. 13–14.

Theories, Modern Practice, rozdział drugi: *Comparing Sun Tzu and Clausewitz*)¹⁰.

Włączając do współczesnej definicji problemy charakterystyczne tylko dla epoki historycznej, można podjąć próbę zaadaptowania omawianego systemu pojęciowego do realiów minionych, co może przyczynić się do podjęcia badań nad pozornie znanymi już kwestiami z zupełnie innej – nowiej – perspektywy. Powyższe uwagi mają na celu podkreślenie, że próba przyjęcia takiej optyki zmusza do bezwzględowego dostosowania zapożyczonych pojęć i metod do omawianego problemu. Nie można bowiem dokonać prostego przełożenia doświadczeń metodologicznych nauk obronnych na uwarunkowania czysto historyczne, gdyż w moim odczuciu doprowadzi to do potencjalnej kumulacji błędów interpretacyjnych i przeinaczeń już na etapie wstępnym, związanym choćby z rozbieżnościami definicyjnymi.

W tym rozumieniu czynnikami charakterystycznymi dla omawianej epoki byłyby przede wszystkim kwestie związane z interesami dynastycznymi Jagiellonów. Zagadnienia te dotyczą zarówno spraw wewnętrznych (następstwo tronu – elekcja *vivente rege*), jak również spraw zewnętrznych (tron dziedziczny w Wielkim Księstwie Litewskim, stosunki Korony i Węgier pod panowaniem Jagiellonów, problemy namiestnictwa śląskiego)¹¹. Kolejnym niezbędnym w moim odczuciu elementem jest dookreślenie definicji *bezpieczeństwo narodowe/państwa*. I tak na przykład w realiach średniowiecznych nie można mówić o członkach narodu polskiego czy niemieckiego, a jedynie o członkach grup etnicznych, a zarazem poddanych tego samego władcy. Kwestia ta nie uległa zmianie również w epoce nowożytnej. Urszula Augustyniak zauważyła: *Dla określenia państwa polskoliteńskiego w XVI–XVIII w. używamy (...) najczęściej terminu Rzeczpospolita bez dodatków wynikających z aktualnej mody, jak określenie Rzeczpospolita wielu narodów – sugerujące istnienie w XVI–XVIII w. narodów w dzisiejszym rozumieniu, czy Rzeczpospolita szlachecka – przypisujące stanowi uprzywilejowanemu całość dziedzictwa kulturowego, tworzonego także przez plebejuszy. Rzeczpospolita Obojga Narodów po unii 1569 r. nie była państwem wszyst-*

¹⁰ M.I. Handel, *Masters of War. Classical Strategic Thought, Third revised and expanded edition*, London 2001, s. 1–12 (rozdz. I), 14–23 (rozdz. II), zob. także s. 25 i n.

¹¹ *Słownik terminów z zakresu bezpieczeństwa narodowego*, wyd. 4, oprac. J. Pawłowski i in., Warszawa 2002, s. 169.

kich Polaków ani państwem Polaków przede wszystkim. Osłabło poczucie związków ziem należących niegdyś do Piastów, a dążenie do ich zjednoczenia zanikało, wypierane przez świadomość nowej, federacyjnej tożsamości.¹² Dlatego też proponuję posługiwać się właściwszym – jak się wydaje – dla okresu historycznego terminem *bezpieczeństwo państwa* (wspólnoty różnych stanów, etnosów, kultur, języków czy wyznań) niż terminem dziś popularnym i adekwatnym do obecnych realiów, to znaczy *bezpieczeństwo narodowe*. Innymi słowy, wobec braku państwa narodowego w okresie historycznym, trudno mówić o bezpieczeństwie narodowym (*national security*), a raczej należałoby mówić o bezpieczeństwie państwa (*state security*)¹³.

Dlatego też uważam, że zachowując dużą ostrożność, można podjąć próbę uwypuklenia roli, jaką pełniła piechota zaciężna w armii polskiej, jednocześnie eksponując problem jej obecności w ramach wojskowego zabezpieczenia państwa. Siły odpowiedzialne za zabezpieczenie kraju przed najazdem, bądź same pełniące funkcję elementu siłowego w trakcie napadu na inne państwo, były jedną ze składowych systemu bezpieczeństwa państwa w okresie historycznym. Zajmowały więc miejsce pośród wielu innych czynników determinujących szanse utrzymania integralności terytorialnej kraju, jego suwerenności, a co za tym idzie możliwości prowadzenie stosunkowo nieskrępowanej polityki zagranicznej, wreszcie integracji społeczeństwa w momencie przeistaczania się feudalnego władztwa terytorialnego, a następnie państwa średniowiecznego w państwo nowożytne. Czynniki zapewne mniej spektakularnymi, lecz równie istotnymi były problemy ekonomiczne (struktura rolnicza i jej wydajność, rzemiosło, zaczątki przemysłu manufakturowego, kontakty handlowe) oraz społeczne (ujednoczenie systemu prawnego w ramach istniejących stanów, grup wyznaniowych, zawodowych i etnicznych). Problemy społeczno-ekonomiczne w tym ujęciu zasługują na osobne, szersze studium.

Warto przypomnieć, że piechota zaciężna zawsze była werbowana według określonego schematu i na okres kwartału. Oddziałem pieńszym była rota, na czele której stał rotmistrz. Na ogół towarzyszyło mu kilku zbrojnych jeźdźców oraz żołnierze spełniający funkcje rozkazo- i sygnałodawcze. Pozostali kombatanci grupowali się w dziesiątki (na czele z dziesiątnikiem). Liczebność rot podawano zawsze

¹² U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 25–26.

¹³ M. Malec, *op. cit.*, s. 56–63.

w odniesieniu do etatu, czyli liczby stawek żołdu, które przyznawał władca na zaciąg oddziału. Nie odzwierciedlała jednak ona faktycznej liczby żołnierzy¹⁴. Badania przeprowadzone nad tym problemem oparto na próbie stu dziewiętnastu rot liczących około dwanaście tysięcy żołnierzy¹⁵. Pozwalają one stwierdzić, że w stosunku do stanów etatowych, żołnierzy zaciągano w granicach 60–84%. Praktyka ta uchodziła za naganną już w omawianej epoce¹⁶.

W przypadku posługiwania się wojskami zaciężnymi (pieniężnymi) jednym z podstawowych problemów było uzyskanie odpowiednio wysokich sum pozwalających nie tylko na odpowiednio liczny, ale również odpowiednio długi zaciąg. Wojska zaciężne, w tym roty pieśze, finansowano na ogół z zasobów skarbu, lecz często sięgano również po pożyczki i dzierżawy, które dawały szybki dostęp do gotówki. Na ogół zbierano również specjalne podatki, ale procedura ich pozyskiwania poprzez każdorazową zgodę sejmującej szlachty była długa i uciążliwa, natomiast wymierny efekt przynosiła zbyt często już po zakończeniu działań wojennych. *Pracodawca* często miewał więc kłopoty z nieopłaconymi żołnierzami, którzy stawali się utrapieniem mieszkańców ziem, na których dokonano demobilizacji, bez odpowiedniego uregulowania należności za służbę. Plagą pierwszych lat XVI w. było praktyka wybierania zaległego żołdu poprzez samowolne zajęcie dóbr królewskich lub kościelnych. Wówczas (...) *szlacheć królów zmarłych, Olbrachta i Aleksandra, upominali się zapłaty u króla Zygmunta za służbę (...)*¹⁷ czy w innym miejscu *Żołnierze czescy, niemieccy i polscy, którzy pełnili służbę za Jana Olbrachta i Aleksan-*

¹⁴ A. Böldyrew, *op. cit.*, s. 55–87.

¹⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, Oddział 85, sygn. 6, k. 79, 83; sygn. 17, k. 85–86v, 90–93, 227; sygn. 19, k. 209–211v, 214v–217v, 222–229; sygn. 20, cz. I, k. 1a–8v, 10–18; cz. III, k. 1–13v, 15–19, 20–24; cz. IV, k. 1a–2v, 3–5; sygn. 22, k. 128–133v, 138v–159v, 164–171v; sygn. 24, k. 70–78v; sygn. 25, k. 77v–85, 87–88v; sygn. 26, k. 108–123; sygn. 27, k. 79–81, 82–84, 85–90, 91–94; sygn. 32, k. 3–8v, 12–25v, 26–83v, 166–171v; sygn. 36, k. 82v–89v; sygn. 39, k. 157–159v, 162–162v; sygn. 39, k. 15–156v, 160–161, 163–163v; sygn. 42, k. 236–241; 242–246, 247–249, 251–252v, 254–255v, 257–261v; sygn. 51, k. 53–54; Oddział 86, sygn. 6a, k. 13v–16; sygn. 6b, k. 12–14; sygn. 8, k. 4, 5, 6, 9, 10, 11, 12, 14, 13–13v, 15, 17, 18, 21, 22, 36, 37, 37v, 41, 44, 45, 51v, 52–52v, 56, 59, 60, 65–68, 84, 86v, 87, 87v, 221–222; sygn. 12, t. II, k. 1–6; sygn. 16, cz. V, k. 1–6; sygn. 17, k. 87–89; sygn. 19, k. 211v–214, 218–221v.

¹⁶ J. Tarnowski, *Consilium rationis bellicae*, wyd. T.M. Nowak, Warszawa 1987, s. 51.

¹⁷ M. Bielski, *Kronika polska*, wyd. K.J. Turowski, Sanok 1856, s. 939.

*dra, teraz natarczywie domagali się zapłaty (...)*¹⁸. Doświadczenie polityczne, ale i gospodarcze króla Zygmunta I Starego (z czasów jego rządów śląskich, gdzie przeprowadził z powodzeniem reformę monetarną) pozwoliło mu rozwiązać ten problem, tymczasem kolejne konflikty generowały nowe koszty. I tak na przykład wojna pruska z lat 1519–1521 pochłonęła około ćwierć miliona złotych, zaś na kampanię mołdawską 1538 r. wydano około dwustu tysięcy złotych (zaciąg piechoty kosztował odpowiednio 40% i niecałe 16% zgromadzonych zasobów finansowych). Można więc uznać, że z punktu widzenia finansowego wojska piesze pełniły wówczas w armii polskiej funkcję drugorzędną.

Należy także podkreślić kolejną istotną kwestię. Otóż w ówczesnej strukturze administracji państwowej brakowało rozbudowanych służb fiskalnych. Te, które istniały, musiały ponosić nadmierne ciężary, a osobista interwencja władcy częstokroć okazywała się niezbędna. Dlatego też tak istotne było odpowiednie, może nie wykształcenie króla, ile jego doświadczenie i praktyka. Finansowanie bowiem wojny, czy działań mających zabezpieczyć kraj przed najazdem było nie tylko drogie, ale przede wszystkim stwarzało niemałe problemy organizacyjne i egzekucyjne. Dlatego też w pierwszej połowie XVI w. władca i sejm podejmowali liczne próby usprawnienia systemu wojskowego, co miało mieć decydujące znaczenie dla podniesienia bezpieczeństwa państwa polskiego. Większość zamiarów, a nawet uchwalonych ustaw niestety nie weszła w życie lub funkcjonowały w postaci fragmentarycznej. Najbardziej znanym w historiografii przykładem jest próba przeprowadzenia reformy skarbowo-wojskowej w oparciu o relucję pospolitego ruszenia¹⁹. Królowie wielokrotnie prowadzili negocjacje ze szlachtą w sprawie ich współodpowiedzialności finansowej za zaciąg wojsk. Spór nasilał się zwłaszcza w czasie zbliżającej się lub trwającej kampanii wojennej²⁰. Kwestia ta ostatecznie zaogniła się w trakcie rokoszu lwowskiego w 1537 r. Prace nad zmianą systemu finansowania armii trwały jed-

¹⁸ J.L. Decjusz, *Księga o czasach króla Zygmunta*, tłum. K. Kumaniecki i in., Warszawa 1960, s. 30–31.

¹⁹ A. Wyczański, *Z dziejów reform skarbowo-wojskowych za Zygmunta I. Próba relucji pospolitego ruszenia*, „Przegląd Historyczny” 1952, t. 43, z. 2, s. 287–304; A. Sucheni-Grabowska, *Monarchia dwu ostatnich Jagiellonów a ruch egzekucyjny*, cz. 1, *Geneza egzekucji dóbr*, Wrocław 1974, s. 26.

²⁰ A. Odrzywolska-Kidawa, *Podkanclerzy Piotr Tomicki (1515–1535). Polityk i humanista*, Warszawa 2005, s. 122–146.

nak nadal, co znalazło odzwierciedlenie w obradach sejmu walnego 1542 r.²¹, czy choćby w instrukcjach na sejmiki przed sejmem 1544 r.²² W sferze teorii wypracowano wówczas hasło *communio onera comuniter ferrenda*, co w jasny i prosty sposób precyzowało pogląd wielu środowisk, w tym dworskiego, na omawiany problem.

Swoistym unormowaniem mającym na celu zwiększenie bezpieczeństwa państwa, w którym piechota miała odegrać ważną rolę, była tak zwana ordynacja lwowska. Władca wydał ją 28 kwietnia 1520 r. (we Lwowie opracowano plan rozmieszczenia i wykorzystania sił, wzmiankowany dokument powstał w Toruniu jako ordynacja obrony kresów)²³. Narada lwowska jest o tyle ważna, że można tu mówić o celowym działaniu zmierzającym nie tyle do ogólnej poprawy warunków obrony kraju, lecz do wprowadzenia konkretnego rozwiązania o naturze czysto militarnej. Członkowie narady, to znaczy król oraz grupa senatorów i wyższych dowódców wojskowych, postanowili wprowadzić w życie odpowiednie przepisy, które miały regulować zasady działania obrony potocznej na kresach. W ramach tego dokumentu ustanowiono trzy linie obrony. Ich celem było stworzenie strefy buforowej, która miała chronić ziemie południowo-wschodnie przed infiltracją mołdawską lub tatarską. W trzeciej linii miał powstać warowny obóz piechoty i artylerii w rejonie Busko – Olesko – Założce²⁴.

Ordynacja obrony kresów została wprowadzona bezpośrednio po klęsce, jaką poniosły wojska polsko-litewskie pod Sokalem 2 sierpnia 1519 r. Można więc mówić o zastosowaniu doraźnych rozwiązań, w zasadzie w skali taktycznej. Pierwszą linią obrony miała być straż

²¹ A. Dembińska, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnętrzno-politycznych w latach 1540–1548*, Poznań 1948, s. 15–16.

²² A. Dembińska, *op. cit.*, s. 10, 12; W. Palucki, *Drogi i bezdroża skarbowości polskiej XVI i pierwszej połowy XVII w.*, Wrocław 1974, s. 30–31, 33.

²³ *Acta Tomiciana. Epistolarum, legationum, responsorum, actionum et rerum gestarum Serenissimi Principis Sigismundi Primi regis Poloniae Magni Ducis Lithuaniae per Stanislausm Górski canonicum Cracoviensem et Plocensem collectarum*, t. V, wyd. Z. Celichowski, Poznań 1855, nr 282; *Corpus Iuris Polonici. Sectionis primae. Privilegia, statuta, constitutiones, edicta, decreta, mandata Regnum Poloniae spectantia comprehendentis*, ed. O. Balzer, v. III, Kraków 1906, nr 232; Z. Spieralski, *Wojskowość polska w okresie odrodzenia 1454–1576*, [w:] *Zarys dziejów wojskowości polskiej do roku 1864*, t. I, *Do roku 1648*, Warszawa 1965, s. 327.

²⁴ Z. Spieralski, *Narodziny staropolskiej sztuki wojennej. (Szkic do syntezy)*, [w:] *Historia wojskowości polskiej. Wybrane zagadnienia*, red. W. Biegański i in., Warszawa 1972, s. 90.

przednia (*exploratio seu custodia*) wysunięta ku granicy. Była to linia dozoru, której głównym zadaniem było zaalarmowanie pozostałych sił. Elity wojskowe i polityczne próbowały w ten sposób stworzyć na niewielkim odcinku granicy system, którego funkcjonowanie można by porównać do współczesnych systemów wczesnego ostrzegania. Rzecz jasna ówczesny system wczesnego ostrzegania był realizowany dostępnymi wówczas środkami, co nie oznacza automatycznie jego prymitywizmu, bądź nieskuteczności.

Bezpośrednim wsparciem była druga linia wojsk (sześćset koni), rozmieszczona między Kamieńcem Podolskim a Chmielnikiem. Dowodził nią kasztelan kamieniecki mający zwierzchnictwo nad starostą kamienieckim i chmielnickim, którzy z kolei przewodzili lokalnemu pospolitemu ruszeniu. Trzecią linię – siły główne – planowano rozlokować w rejonie Busko – Olesko – Założce. Rezydował tu dowódca obrony potocznej, którego obowiązkiem było utrzymanie warownego obozu, a w nim piechoty i artylerii. Do jego obowiązków należała również współpraca z dowódcami lokalnego pospolitego ruszenia (województwie ruski i bełzki, starostowie halicki i lwowski)²⁵. Plan ten mógł zagwarantować choćby częściową ochronę pogranicza. Był zresztą (zwłaszcza jeśli chodzi o trzecią linię) wykorzystaniem i zabezpieczeniem terytoriów położonych w okolicach Lwowa. Te zaś, w obliczu konfliktów, w które była zaangażowana Korona na wschodnim teatrze działań wojennych, miały pierwszoplanowe znaczenie, ponieważ wykorzystywano je jako obszar pierwszej koncentracji jednostek przed wyruszeniem armii na wojnę²⁶.

Piechota zaciężna, poza funkcjami czysto wojskowymi, była również płaszczyzną, na której dokonywała się swego rodzaju integracja mieszkańców różnych obszarów koronnych. Żołnierze piechoty zaciężnej wywodzili się ze wszystkich ziem Polski, z tym, że bez mała 39% pochodziło z Małopolski, a około 15% z ziem ruskich. Żadna inna prowincja nie dostarczyła aż tylu rekrutów. Oznacza to, że około 44% piechurów rekrutowano w dwóch ziemiach na sześć znajdują-

²⁵ L. Kolankowski, *Obrona Rusi za Jagiellonów na przełomie XV i XVI wieku*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza*, t. I, Lwów 1916, s. 476; idem, *Roty koronne na Rusi i Podolu 1492–1572 r.*, „Ziemia Czerwieńska” 1935, r. 1, z. 2, s. 146–147; Z. Spieralski, *Kampania obertyńska 1531 roku*, Warszawa 1962, s. 52; idem, *Narodziny staropolskiej...*, s. 90; M. Plewczyński, *Udział jazdy obrony potocznej w walkach na południowo-wschodnim pograniczu Rzeczypospolitej w latach 1531–1573*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1983, t. 26, s. 111.

²⁶ A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 31, 298.

cych się przed 1569 r. w granicach Korony (poza wymienionymi były to jeszcze Prusy Królewskie, Wielkopolska, Kujawy i Mazowsze). Uzasadnione jest zatem założenie, że w piechocie służyli głównie ludzie z ziem bezpośrednio sąsiadujących z południowo-wschodnim teatrem działań wojennych, a więc mieszkańcy obszarów najbardziej przez to zagrożonych. Do tej liczby należy jeszcze doliczyć około 10% obcokrajowców. Oczywiście największy udział mieszkańców prowincji bezpośrednio zagrożonych jest zrozumiały, ale nie można pominąć pozostałych osób, rekrutowanych w zasadzie na obszarze wszystkich ziem polskich²⁷.

W społeczeństwie I Rzeczypospolitej, które było tak różnorodne, kolejnym istotnym elementem była kwestia pochodzenia społecznego żołnierzy zaangażowanych w obronę państwa. W pierwszej połowie XVI w. wśród odnotowanych blisko dwunastu tysięcy żołnierzy udało się zidentyfikować jedynie stu siedemdziesięciu sześciu szlachciców, którzy głównie służyli jako rotmistrzowie. W większości pochodzili z Małopolski, Mazowsza, Wielkopolski i ziem ruskich. Najliczniej reprezentowaną grupą byli mieszczanie (61%). Wywodzili się z miast czterech kategorii (problem podziału miast polskich na cztery kategorie był w literaturze przedmiotu analizowany już wielokrotnie)²⁸. Odpowiednie zestawienia pozwoliły dowieść, że mieszkańcy miast II i III kategorii występowali w nadreprezentacji w stosunku do liczby mieszkańców tych miast. I tu – podobnie jak w przypadku szlachty – potwierdziło się domniemanie o większym zaangażowaniu Małopolski i ziem ruskich w militarną działalność Korony na tle innych prowincji. Chłopi, którzy stanowili 26% żołnierzy piechoty zaciężnej, służyli przeważnie jako strzelcy. Do wojska przybywali głównie z Małopolski i ziem ruskich. Dowodzi to, że piechota zaciężna była miejscem spotkania trzech stanów, to jest szlacheckiego, kmiecego i tak zwanego stanu czwartego, czyli mieszczan, z tym, że mieszcz-

²⁷ *Ibidem*, s. 113–139.

²⁸ Kategoryzacja miast polskich wg: Z. Kulejewska-Topolska, *Oznaczenia i klasyfikacje miast w dawnej Polsce (XVI–XVIII w.)*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1956, t. 8, z. 2, s. 253–268; H. Samsonowicz, *Liczba i wielkość miast późnego średniowiecza Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1979, r. 86, nr 4, s. 917–931; A. Wyrobisz, *Typy funkcjonalne miast polskich w XVI–XVIII w.*, „Przegląd Historyczny” 1981, t. 72, z. 1, s. 25–49, gdzie na s. 25, przyp. 1 dalsza literatura. Warto również przywołać prace: I. Gieysztorowa, *Wstęp do demografii staropolskiej*, Warszawa 1976; C. Kukło, *Demografia Rzeczypospolitej przedrozbiorowej*, Warszawa 2009, szczególnie rozdz. IV: *Stosunki ludnościowe*, s. 210–269.

nie i kmiecie mieli zdecydowaną przewagę. Dlatego też można mówić o plebejskim charakterze polskiej piechoty zaciężnej²⁹.

W oparciu o dane dotyczące kwestii społecznych i terytorialnych, można wskazać kolejne istotne w omawianym kontekście zagadnienie. Otóż dla zachowania ciągłości zaciągu, niezbędne było dysponowanie odpowiednio licznym i – przy dobrowolnym wstępowaniu w szeregi armii – zmotywowanym *zasobem kadrowym*. Pozwalało to na czerpanie rekrutów z obszaru własnego państwa, co mogło przyczynić się do większego zdyscyplinowania potencjalnych żołnierzy oraz uniknięcia w nadmiernej skali zjawiska *outsourcingu*³⁰. W przypadku tego ostatniego, tu dość powiedzieć, że żołnierz-obcokrajowiec służył głównie dla zarobku i łupu, co w przypadku jakichkolwiek kłopotów finansowych zaciągającego mogło skończyć się bardzo niekorzystnie, a zarazem mieć niebagatelny wpływ na dalsze losy wojny. Wystarczy przypomnieć okoliczności przejęcia – bo przecież nie zdobycia – zamku malborskiego przez siły polskie w czerwcu 1457 r., kiedy to właśnie nie opłacone wojska wynajęte przez obrońców twierdzy przeszły na stronę swych niedawnych nieprzyjaciół, ponieważ ci byli wypłacalni³¹. I tak w realiach Polski w pierwszej połowie XVI w. można przyjąć, że możliwe jest określenie podstawowych rejonów i punktów werbunkowych. Podstawowym rejonem werbunkowym w sensie terytorialnym były dwie prowincje, to znaczy Małopolska i ziemie ruskie, w sensie społecznym mieszczanstwo wywodzące się przeważnie z miast I–III kategorii, lecz z wyraźnym większym wysiłkiem demograficznym miast II i III kategorii. Doskonałymi punktami werbunkowymi były Kraków i Lwów³².

Wspomniałem wyżej o motywacjach żołnierzy wchodzących w skład polskiej piechoty zaciężnej w pierwszej połowie XVI w. Analiza tego problemu pozwoliła ustalić, że podstawowym motywem skłaniającym rekrutów (głównie mieszczan) do zaciągnięcia się w szeregi piechoty zaciężnej była w skali masowej chęć uzyskania zarobku, niekiedy być może połączona z dążeniem do przeżycia przy-

²⁹ A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 139–158.

³⁰ Od *outside-resource-using*, czyli korzystania z zasobów zewnętrznych, w tym wypadku włączania w szeregi piechoty zaciężnej obcokrajowców. Zjawisku *outsourcingu* poświęcone będzie odrębne studium.

³¹ M. Biskup, *op. cit.*, s. 483–489.

³² A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 153–158.

gody. Z braku źródeł trudno wnikać w osobiste motywacje i te muszą pozostać niewyjaśnione, choć można podejrzewać, że motyw obrony swego stanu posiadania (zwłaszcza u mieszkańców terenów bezpośrednio zagrożonych najazdem) mógł odgrywać pewną rolę. W szerszym rozumieniu obrona, czy zapewnienie bezpieczeństwa swego regionu, przekładała się na zapewnienie bezpieczeństwa całego kraju. W niektórych przypadkach prawdopodobnie decydowały motywacje nie tylko partykularne, ale i uniwersalne, takie jak poczucie patriotyzmu, odpowiedzialności za wspólne państwo. Nie należy jednak przeceniać tego wątku, należy bowiem pamiętać, iż w piechocie zaciężnej służyli głównie ludzie nie mający bezpośredniego wpływu na przykład na kształt polityki państwa, a niektórzy z nich pełnili w tym państwie funkcje wręcz służebne. Warto jednocześnie podkreślić charakterystyczny całokształt ustrojowy Korony w XVI w. i wynikające z tego implikacje, które mogły stwarzać szersze pole do prezentowania – mówiąc współczesnym językiem – postaw obywatelskich, które realizowano na przykład poprzez służbę w armii³³.

Trzecim powodem, równie ważnym jak dwa już wymienione, była zapewne dążność do zrobienia kariery. Udało się bowiem zidentyfikować żołnierzy, którzy służyli dłużej niż jeden sezon (przeważnie były to dwa lub trzy lata). Zupełnie inaczej wyglądało to w przypadku rotmistrzów. Rotmistrzowie, wywodzący się w przeważającej mierze spośród szlachty, traktowali służbę w wojsku jako przedsiónek kariery. Niektórzy z nich rzeczywiście osiągnęli z czasem stosunkowo wysoką pozycję w administracji państwowej lub na dworze, a prawie zawsze drogą do tego celu była przynajmniej kilkuletnia służba w armii. Nasuwa się więc wniosek, że motyw finansowy i ambicjonalny odgrywał istotną rolę. Przeprowadzona analiza zarobków poszczególnych kategorii zbrojnych pozwoliła ustalić, że rotmistrz przeciętnie zarabiał około 3–5% sumy przeznaczanej na utrzymanie roty w skali kwartału i była to kwota oscylująca wokół czterdziestu złotych (rocznie zaciąg mógł trwać do dwóch i pół kwartału). Podobnie

³³ Należy tu odnotować niezwykle istotne zdanie wypowiedziane przez W. Uruszczaka podczas konferencji *Polska na tle Europy XVI–XVII wieku*, w którym Autor podkreśla niezwykłość ustroju I Rzeczypospolitej, zwracając uwagę na fakt, że nawet w pismach teoretyków (np. A.F. Modrzewski) pada sformułowanie dotyczące udziału we *wspólnej rzeczy* członków trzeciego i czwartego stanu. Zob. W. Uruszczak, *In Polonia lex est rex. Niektóre cechy ustroju Rzeczypospolitej XVI–XVII w.*, [w:] *Polska na tle Europy XVI–XVII wieku*, Warszawa 2007, s. 14–15.

było z żołnierzami pobierającymi podwójne stawki żołdu, takimi jak kopijnicy piesi, pawężnicy czy propornicy i bębenice. Siła nabywczą zarobku przeciętnego żołnierza opłacanego pojedynczą stawką żołdu (strzelec) spadała, lecz jej naddatek pozostający po odliczeniu *minimum socjalnego* niezbędnego do utrzymania się przy życiu w ciągu roku, nadal pozwalał na pewne oszczędności.

Wspominałem wcześniej, że oddziały wojskowe były środowiskiem, w którym spotykali się mieszkańcy państwa polskiego wywodzący się często z różnych terenów, kultur, etnosów, a nawet związków wyznaniowych. Bez dalszych, szczegółowych badań nie sposób stwierdzić, czy dzięki takiemu przenikaniu się różnych wpływów mogło nastąpić budowanie współodpowiedzialności za państwo, ale jednocześnie nie można wykluczyć takiej możliwości, podobnie jak nie można wykluczyć, że zdemobilizowani żołnierze mogli stawać się rozsądnymi ideami państwa, w interesie którego walczyli.

Wreszcie nie można pominąć kwestii, która determinowała w dużej mierze skuteczność rot pieszych na polu walki, a więc bezpośrednio wpływała na jakość służby mającej się przeciw przyczynić do wzrostu bezpieczeństwa kraju. Uzbrojenie żołnierzy piechoty w pierwszej połowie XVI w. zostało omówione szczegółowo w innym miejscu³⁴, dlatego też tutaj ograniczę się jedynie do przypomnienia jego głównych cech charakterystycznych. Ochotnicy do służby w piechocie musieli w trakcie lustracji (popisu) wojska okazać odpowiednio dobrane i stosownej jakości uzbrojenie. Musieli się również umieć nim posługiwać, zdarzały się bowiem przypadki, że rekrut umiał strzelić z długiej ręcznej broni palnej, ale nie umiał już jej oczyścić i ponownie nabić. Piechota zaciężna posługiwała się przede wszystkim bronią białą (broń sieczna i kolna, broń drzewcowa o grocie prostym i złożonym) oraz bronią palną. Ta druga charakteryzowała się dość dużym zróżnicowaniem jeśli chodzi o typy formalne, jednak w przeważającej masie stosowano rusznice, czyli dość proste strzelby o gładkim przewodzie lufy, ładowane odprzodowo, odpalane przy pomocy zamka lontowego. Dla porządku trzeba jednak zaznaczyć, że dzięki zastosowaniu rusznic w masie, polska piechota zaciężna była formacją głównie strzelecką. Jak dowiodły jej działania w dziewięciu wojnach i walkach z najazdami tatarskimi w latach 1501–1550, była to formacja nieliczna, lecz skuteczna. W przypadku bitwy pod Orszą, czy Obertynem wręcz zabójczo skuteczna.

³⁴ A. Bołdyrew, *op. cit.*, s. 195–285.

Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych XVI w. wprowadzono dość szybko i chyba z powodzeniem arkebuzy³⁵. Najpierw pojawiło się na uzbrojeniu piechurów dosłownie kilka sztuk. Następnie – jeśli chodzi o udział ilościowy – zajęły miejsce zaraz za rusznicami. Arkebuzów było około 10% wszystkich zidentyfikowanych egzemplarzy długiej ręcznej broni palnej. Myślę, że takie nasycenie szeregów piechoty nową bronią było na tym etapie wystarczające. Nie można bowiem zapominać, że podobnie jak w przypadku każdej nowinki technicznej, tak i tu, prócz umiejętności użycia, równie istotne było wypracowanie odpowiedniej taktyki użycia broni. Zaniedbania w tej dziedzinie nie pozwalały wyzyskać potencjału broni; podobne przykłady można zaobserwować nawet na współczesnym polu bitwy. Wprowadzenie na użytek żołnierzy nowych rodzajów broni, wśród których arkebuzy są tylko najbardziej wyrazistym przykładem, oraz nowych sposobów walki, jak najlepiej świadczy o dowództwie wojsk polskich. Dostrzegało ono potrzebę modyfikacji i ciągłego reagowania na zmiany w systemach prowadzenia wojny, dostosowywania się do wymogów konfliktów ze zróżnicowanym przeciwnikiem. W oparciu o informacje związane z uzbrojeniem, udało się wyodrębnić w ramach piechoty cztery dominujące typy uzbrojenia, determinujące specjalność posługujących się nimi żołnierzy. I tak wyróżniono typ (armaturę) kopijnicy (w czterech podtypach), pawężniczy (w czterech podtypach), strzelecki (w czterech podtypach) oraz proporniczny (w trzech podtypach). Jest to kolejny dowód potwierdzający, że prowadzenie walki – a między innymi poprzez nią – zapewnienie bezpieczeństwa kraju, nawet w realiach odległych, wymagało odpowiedniej wiedzy, umiejętności i doświadczenia, a także odpowiedniego do realiów *oprzyrządowania*.

Udział piechoty zaciężnej w wojnach, czyli realizacja zadań, które państwo stawiało przed nią, dowodzi uniwersalności tej formacji. Wiadomo przecież, że tylko w ciągu pierwszej połowy XVI w. piechota zaciężna brała udział w dziewięciu wojnach. Jej obecność odnotowano również w walkach z najazdami tatarskimi. Trzeba jednak podkreślić, że poza aktywną obecnością na polu bitwy, żołnierze

³⁵ Idem, *Arkebuzy w wojsku polskim w pierwszej połowie XVI w. (w świetle rejestrów popisowych piechoty zaciężnej)*, [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie – miejsca – przedmioty. Księga pamiątkowa dedykowana prof. dr. hab. Janowi Szymczakowi w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Warszawa 2011, s. 539–550.

większość czasu spędzali dokonując przemarszów w rejon ześrodkowania sił oraz odbywając służbę wartowniczą w zdobytych umocnionych punktach oporu. Dystanse, jakie przebywali żołnierze piesi, niekiedy sięgały kilkuset kilometrów, a trzeba podkreślić, że na ogół pokonywali je dość szybko. Najwięcej funkcji zaciężni piesi wypełniali w trakcie tak zwanej *wojny pruskiej* (1519–1521). Wówczas toczyli walki w otwartym polu, brali udział w oblężeniach (zarówno jako oblegający, jak i obrońcy), pełnili również zadania związane z dozorem. Z drugiej strony należy pamiętać, iż udział większości formacji wojskowych w podtrzymaniu systemu bezpieczeństwa państwa sprowadzał się w owym czasie głównie do aktywności w okresie walk. Większość formacji zbrojnych (może poza oddziałami dworskimi – tak zwanymi *curienses* – państwowymi i prywatnymi oraz obroną potoczną) była powoływana pod broń na okres konfliktu militarnego. Z tego powodu nie było zjawiska stałego stacjonowania wojsk w określonym punkcie, możliwości ich szybkiego przenoszenia, czy koncentracji w rejonie ześrodkowania sił, a wreszcie regularnego szkolenia. Należy podejrzewać, że czynniki te ujemnie wpływały na zdolności i gotowość bojową armii. Zdemobilizowana i nieopłacona w terminie siła zbrojna posuwała się do pustoszenia kraju, dla którego jeszcze niedawno *pracowała*, toteż miast uczestniczyć w umocnieniu systemu bezpieczeństwa państwa, stawała się dla niego czynnikiem destrukcyjnym.

Ten krótki przegląd cech charakterystycznych polskiej piechoty zaciężnej w pierwszej połowie XVI w. pod kątem umiejscowienia jej w szerszym systemie bezpieczeństwa Korony u progu nowożytności dowodzi moim zdaniem przynajmniej dwóch rzeczy. Po pierwsze, warto patrzeć na problemy tego typu *oddolnie*, to znaczy mówić o dziejach działań zbrojnych, organizacji i specyfice poszczególnych formacji wojskowych oraz o związanej z nimi technice wojskowej (głównie uzbrojeniu i oporządzeniu), ale można również dokonywać analizy zadań, jakie państwo stawiało przed konkretnymi rodzajami broni i oceniać, jak zadania te wpływały na całokształt zabezpieczenia żywotnych interesów kraju. Innymi słowy przyjąć optykę niejako *odgórną*, to znaczy taką, w której formacja/formacje i jej/ich działania stają się elementem szerszego systemu, który służy celom ogólnopaństwowym. Po drugie, przy wprowadzeniu stosownych modyfikacji oraz uwzględnieniu realiów epoki, można dokonywać analizy

problemów historyczno-wojskowych w szerszej perspektywie³⁶. Dzięki temu zyskuje się dodatkowe możliwości interpretacji, choćby poprzez zastosowanie nowych pojęć czy nawet metod, wywodzących się z zakresu nauk obronnych. Takie wzbogacenie warsztatu pozwoli – mam nadzieję – na dostrzeżenie w zagadnieniach częściowo już poznanych nowych możliwości badawczych.

³⁶ Poniekąd na zasadzie odwrotności w stosunku do punktu widzenia zaprezentowanego przez D.S. Kozerańskiego (idem, *Metodologiczne aspekty badań historyczno-wojskowych w obszarze międzynarodowych operacji pokojowych i stabilizacyjnych*, [w:] *Metodologia badań...*, t. I, s. 86), gdzie element historyczno-wojskowy stanowi uzupełnienie głównego toku rozważań dotyczącego kwestii obronności i bezpieczeństwa.